Rok 22. Kraków dnia 19 Lutego 1890 r. Nr. 4.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

GORZKIE ŻALE.

Wielkopolsko! Galicjo
I Ty gdzie knutami biją,
Za swe grzechy w karnawale
Zaśpiewajcie **gorzkie żale**...

Aby Bóg się dał przebłagać,
Choć na chwilę przestał smagać,
By zobaczył w pełnej skrusze:
Wszystkich serca, mózgi, dusze!

Grzesznym najprzód karnawałem
Jest **niezgoda** w gnieździe całem
Kłócimy się bez powodu
Niszcząc dawną moc narodu!

Więc zapłaczmy **gorzkie żale**
I przyrzeczmy, że moskale,
Że prusaki w chytrej matni
Nie zduszą w nas zgody bratniej!

Wyciągnijmy dłoń do Rusi
Choć ją czart północny kusi,
Wzajemnością Bóg pocieszy
Bo od rubli On mocniejszy!

Życie nad stan! służba ciału —
To grzech **drugi** karnawału —
Jako w przepaść lecąc w długi
Czem będziemy? Wrogów sługi!

Pieniądz siłę ma szatanią...
W kim rozrzutność, życia panią,
Ten wroga będzie służalcem!
Gdy brak — a wróg kiwnie palcem!

Więc śpiewajmy **gorzkie żale**
I przyrzeczmy sobie stale,
Że puścimy w trąbę zbytki
I żyć będziem według krédki!

Ziemia rodna; to: skarbnica
Tak dla chłopca jak szlachcica,
Kto ją **obcym** za grosz zmienia
Ten kiep bez czci i sumienia!

Więc śpiewajcie **gorzkie żale**,
Ocknijcie się w zbrodni szale,
A garnijcie prosty ludek
Do serc i tych świętych grudek!

O tak! jęczmy **gorzkie żale**!
Ten grzech **trzeci** w karnawale
Niech przepadnie! — Każdy z chłopem
Przyszłej doli bądź cyklopem!

Na te żale pełne skruchy
Bóg nie będzie nadal głuchy,
Łzy obetrze i nastanie:
Najmilszej nam **Zmartwychwstanie**:

Djabeł.

Wiadomości krajowe i zagraniczne.

Rada miejska krakowska otrzymała podobno ofertę od zakładu Ronachera z Wiednia czyby nie zechciała posłać owego radcę, który utrzymywał że nie należy pozwalać na oświetlenie sal wystawy elektrycznością, bo będzie chodzić wielu ciekawych, a im więcej publiczności będzie uczęszczało, tem więcej będą się schody zużywały. Zakład Ronachera ma zamiar ten unikat w swoim rodzaju pokazywać na scenie za pieniądze w przekonaniu, iż podobna osobliwość przy schyłku 19 wieku sciągać będzie mnóstwo ciekawych. Za prawo pokazywania takiego raritasa ofiarował Ronacher 500 fl. Wcale korzystny interes.

Ciekawy proces rozstrzygać się będzie w Berlinie. Sąd ma orzec mianowicie: czy książe Sułkowski był warjatem gdy się żenił i dlatego ożenił się z panną Jäger, czyli też warjacja nastąpiła w skutek ożenienia się i pożycia małżeńskiego.

Komisja teatralna suszy sobie obecnie głowy nad tem w jaki sposób możnaby nad orzeczeniem jurorów przejść do porządku dziennego. Jednemu Radcy przyszła myśl do głowy arcygenjalna, ażeby ze względu na brak pieniędzy nie obciążających funduszów miejskich procentami a także i przez wzgląd na komisję zajmującą się wystawieniem pomnika Mickiewiczowi — odłożyć wszystko ad acta a później powziąść decyzję rozpisania trzeciego konkursu.

— „**Czego już dzisiaj** nie fałszują (zawołał p. X. do p. Y. wychodząc z handlu Miki). Mamy fałszowane starki, fałszywe stare wina i młode szampany, fabrykowane antyki, a obecnie p. Talowski stawia sztucznie naśladowane stare domy!“ —

— „Jest jednak (odpowiedział p. Y.) nadzieją, że za ten rodzaj falsyfikatu p. T. nie będzie pociąganym do odpowiedzialności.“

W Castyglione della S. Walle runął sufit izby szkolnej podczas przedstawienia teatralnego. Na 150 osób obecnych zostało 14 zabitych 50 ranionych. Zarząd gminy miejscowej wezwał p. Stryjeńskiego aby przybył dla podjęcia reperacji. Ponieważ przypuszczają wszyscy, że jeźli nie cały budynek — to sufit ten musi po odrestaurowaniu zawalić się po raz drugi — więc wezwano p. Stryjeńskiego jako „architekta z szczęśliwą ręką“ — albowiem w budowlach przez niego stawianych bądź odnawianych, nikt jeszcze dotąd nie utracił życia, choć wypadek w Castyglione nie jest mu dziwem.

Jakiś majętny i sprytny przedsiębiorca berliński zaproponował rządowi aby mu gmach Parlamentu niemieckiego wydzierżawiono na czas zamknięcia sesyj sejmowych. Chce on w salach tego gmachu urządzać: bale prywatne, uczty familijne, wesela, i wszelkie tym podobne zgromadzenia z biesiadami połączone, obiecując zobowiązać się kontraktem, że w zabawach takich będą udział brali tylko **członkowie rodów znakomitych** lub osoby, wysokie w kraju zajmujące stanowisko. Plebejuszowskim nogom nie będzie wolno skakać po tych posadzkach. Zdaje się, że ugoda przyjdzie do skutku z powodu oszczędnościowego systemu panującego w Prusach. Czyżby się w ślady te pójść nie dało u nas jakiemu przedsiębiorcy, których tu mamy tylu? Czyżby nie można zaproponować Wydziałowi krajowemu aby gmach sejmowy na podobne uroczystości wydzierżawiał podczas zamknięcia sejmu — naturalnie z tym warunkiem, że tylko arystokratyczne nogi będą się mogły popisywać, na takich zabawach? Warto się nad tem zastanowić.

KORESPONDENCJA „Djabła“.

Petersburg.

Może wam wiadomo że zaraz po śmierci Aleksandra II. dla powiększenia policji wyszło w carstwie rozporządzenie ażeby w każdem mieście, w każdym domu, tak zwani „dworniki“ to jest stróże domów, spełniali obowiązki szpiegów i potajemnych agentów. Otóż teraźniejszy car, dla wynagrodzenia ich zasług, rozkazał rozdać wszystkim „dwornikom“ ordery i ogromne medale, z napisem **Za rewnost'** (za gorliwość) Rozeszła się tu pogłoska iż Car dowiedziawszy się o uwieńczeniu w Krakowie pana **Pawła Popiela**, na balu weteranów 1831 r. za to że ten „reprezentant“ szlachty galicyjskiej w „Liście otwartym“ doradzał „odtrącić od społeczności uczestników Styczniowego powstania, a nawet tych którzy powstaniu choćby myślą potakiwali“ **najmiłościwiej** kazał wybić podobne medale dla rozesłania ich tym wszystkim, którzy wzięli udział w owacji na cześć p. Popiela, urządzonej. Na medalach ma być napis: „**Kajuszczimsia grieśnikam. — Za wiernost' Cariu**“ (Żałującym grzesznikom. Za wierność Carowi). Tym zaś, którzy ofiarowali wieniec p. Popielowi, dane będą urzędy „dworników“ nad Wołgą.

Z KRAKOWA DO BOLONJI.

(Czcigodnej M. Ogonowskiej, Polce-wygnance Profesorowej historyi słowiańskich literatur.)

Ciebie dźwięk włoskiej nie upoi mowy,
Ten śpiew języka słodki, wypieszczony,
Ludu naszego pozdrawiam cię słowy:
„Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony“.
Słowa to proste, jak słowa pacierza,
Ciepłe jak słońca naszego promienie,
Echo pozdrowień barskiego rycerza,
Dzwoni w obczyźnie, jak Polski wspomnienie.
O są wspomnienia, z których łza wytryska,
Nasze wspomnienia i nasze pamiątki:
Dużo piołunu — wielkie cmentarzyska.
Ból i niedola naszych dziejów prządki
Łuny na niebie. Kuli błyskawica
Gaśnie w krwi mężnych: Pod cytadelami
O szarym świcie rośnie błyskawica,
Do sztaby skutych pędzą etapami,
„Sybir“ łka serce. „Sybir“ knut podzwania,
A tam od Polski cichy płacz dolata,
Płacz matki, żony, sierót szczebiotania:
„Gdzie dziadzio? Mamo powiedz mi gdzie [tata?“
O i Ty Pani w długich dniach wygnania,
Wołałaś: „Boże! gdzie oni? gdzie oni?
Ilu katorga? ilu step pochłania?“
Różaniec wypadł z załamanej dłoni.
Dziś, gdy pochylasz przed Madonną głowę,
Madonną cichą, jak słodkie marzenia.
Sercem spoglądaj w smutną Częstochowę!
Madonną naszą Królowa cierpienia,
Matka Bolesna z krwawą przez twarz blizną,
Łza gasi blaski promiennej źrenicy.
Ona tak płacze — nad naszą ojczyzną
Od chwili strasznej zdrady w Targowicy.
Płakała Ona nad polami chwały:
Nad Barem, Wolą, Grochowem, Warszawą.
Skonali mężni i hasła skonały...
Orły krwią zmyte legły pod kurzawą.
Płakała Ona nad szarą drużyną —
Powstańcy głodni, wątli, źle odziani,
Z ran, z trudów walki w głuchych puszczach [giną,
Z piętnem szaleńców w grobach przeklinani.
Płakała Ona nad dziatwą Humania,
Nad rzezią Pragi, Wąchocka, Oszmiany,
Sto lat męczeństwa wzrok łzami przysłania,
Blizną uświęca, błogosławi rany.
Królowa nasza i dziś gorzko płacze,
Tron jej wstrząsają jęki Podlasiaka,
Pod stopy krzyżem ścielą się tułacze:
Ziemi, chat, mogił... zbaw nas od Krzyżaka!

Jednak Ty kochasz Polski krwawe męki,
Jej bohaterów i cudu ołtarze.
Niech Ci się przyśni twarz świętej Panienki,
Tęcze proporców i barki husarze,
Niech Ci się przyśni Kościuszko w sukmanie,
Pole Racławic, krakuski i kosy,
Noc listopada, styczniowe Powstanie,
W walce z caratem nasz Podlasiak bosy.
O po snach takich bólem zadrga słowo,
Usłyszą wolni z Podlasia krzyk wiary!
Zadrżą przed naszą katuszą wiekową
Polski nieszczęsnej — łez, krwi i ofiary.
Boju o wolność Ty nie nazwiesz szałem,
Świętych tradycyj, mglistemi mytami,
Polska dla Ciebie świętym ideałem,
Nasz Orzeł biały życia relikwiami
Ciebie dźwięk obcej nie upoi mowy,
Ten śpiew języka słodki, wypieszczony,
Więc Cię pożegnam żeńców naszych słowy:
„Szczęść Boże w pracy! Pobłogosław plony“

Zora.

Notatki z karnawału.

1.

Trąbczyński. Pani pozwoli sobie przedstawić: p. Szopski, mój przyjaciel, słuchacz medycyny.

Dama. A któż pan jesteś?

Szopski. P. Trąbczyński — mój przyjaciel — słuchacz prawa.

2.

— Mamo, mamo, jaka ja szczęśliwa — tylu panów bierze mnie do tańca. Mamy to nie cieszy?

— Nie, moja córko, bo zamiast tych, co cię biorą na jednę turę, wolałabym jednego, żeby cię wziął na całe życie.

3.

— Z kimże ja mam tańczyć poloneza w pierwszą parę?

— Z panią X.

— Bójcie się Boga, ogromnie się demokratyzujecie. Moglibyście się przecie postarać do pierwszej pary o jaką księżnę, a przynajmniej hrabinę, bo to kompromituje bal, jak na nim nie ma takiej omasty.

4.

— Kelner, zamów mi osobny gabinet i kolacyę na cztery osoby.

— Z szampanem?

— Nie — z wodą sodową.

— Pan daruje ale gabinet już zajęty.

5.

— Czy ty uważasz, jak mało teraz nasze kobiety się dekoltują?

— Widzę to niestety. Widocznie i na tym punkcie zbiednieliśmy okropnie.

6.

— Wiesz, że młodzież akademicka urządziła o północy niespodziankę.

— Jaką?

— Wydała drukowane wiersze.

— No, to się nie bardzo spisała, bo dzisiaj wiersze już nie są niespodzianką.

7.

— Dlaczego dzienniki owe wierszyki, co wydała podczas balu młodzież akademicka nazywają jednodniówką, skoro one nie w dzień, ale w nocy się pojawiły?

— Ze względów na przyzwoitość.

8.

— Panie, panie — pan mnie potrąciłeś w mazurze. Ja to uważam za obrazę osobistą i wyzywam pana na pojedynek.

— Dobrze panie, pojedynek przyjmuję tylko żeby po pojedynku nie trzeba śniadania wyprawiać, bo ja na to nie mam.

— W takim razie kwituję z pojedynku, bo ja nie rozumiem pojedynku bez biby.

9.

— Panie łaskawy, pan tu masz widzę liczne znajomości — bądź pan łaskaw przedstawić mnie kilku paniom.

— Dobrze. Służę panu. (przedstawia) pan Rzepkiewicz. Chodźmy dalej.

— Dobrze panie, ale przedstaw mnie jakim ładnym paniom, bo ta, coś mnie jej teraz przedstawił brzydka jak nieszczęście. Któż to był?

— To moja żona.

— O! Przepraszam najmocniej.

— Nic nie szkodzi. Ja się o prawdę nie obrażam.

10.

— Patrz Julku jakie powodzenie ma dzisiaj moja Ewcia, młodzież dobija się o nią. Dwóch panów na dobre się pokłóciło o kadryla z nią kto wie czy do pojedynku nie przyjdzie. Dawniej choć była młodsza, to nie miała takiego powodzenia.

— Niech ciocia mnie podziękuje, bo to ja się tak Ewci przysłużyłem.

— Ty? a to w jaki sposób?

— Szepnąłem kilku kolegom, żeby z nią nie tańczyli, bo to dziewczyna bez serca. Przed tygodniem, powiadam, umarła jej ciotka, która jej cały majątek zapisała, a ta niewdzięcznica dziś już na bal przyszła. —

— Nie rozumiem. Więc dlatego tak z nią chętnie tańczą, że nie ma serca?

— Nie, tylko że ma pieniądze po ciotce. Jutro będziecie miały panie pełno wizyt. Widzi ciocia, tak należy panny reklamować.

11.

— Pani wybiera się na bal akademicki?

— Nie panie — bo córki moje już za stare na to aby tańczyły z młodzieżą co dopiero za lat kilka może się żenić.

12.

— Panie Redaktorze, dlaczego wyliczając osoby będące na balu, pominąłeś pan moją żonę?

— A czy jesteś pan prenumeratorem naszego pisma?

— Nie panie.

— Więc cóż pan chcesz? Każda liszka swój ogon chwali.

Ogłoszenie.

Zginęła komisja oszczędnościowa. Ktoby ją znalazł — raczy odnieść do magistratu, gdzie otrzyma stosowną nagrodę. — Poznać ją można po tem, że się nie może ruszać z powodu sparaliżowania pewnych organów.

Z tematów biblijnych.

Jeszcze jedna mała chwila, a ja poruszę niebo i ziemię, morze i ląd.
Aggiusz. R. 2. 7.

Wy myślicie, że zmarłem — ja, duch waszej
[Ojczyzny,
Żeście głaz mi na piersi rzucili,
I że dziś plwać możecie na me rany i blizny,
Bez obawy byście mię zbudzili?

Wam się zdaje, że zmarłem, ja duch i król boleści,
Gdy me serce przejęły rozpacze,
I że śmiać się możecie dziś bez wstydu i cześci,
Mając pewność, że na was nie patrzę?

Wy myślicie, że ległem w zimnym grobie na wieki?
Boście tego pragnęli — grabarze,
Co umiecie odsuwać cel, już i tak daleki,
I z dni chwały budować cmentarze!

Wam się zdaje — niewdzięczni — że na wieki już
[zmarłem,
I serce bić przestało gorące?
A ja tylko że wstydu oczy swe zawarłem,
By nie patrzeć na czyny hańbiące!

Wy myślicie, żem zginął, ja — duch waszej
[Ojczyzny,
Chcecie liczyć mię między upiory?
A ja tylko zażyłem czynów waszych trucizny,
I usnąłem w letargu, jak chory!

Więc się bawcie do czasu i tańczcie nad swym
[grobem,
Wróg odwagę w nas nawet pochwali!
Ale słońce wnet zejdzie ponad ziemi tej globem,
I kąkole i osty wypali!

Drwijcie sobie z przeszłości, urągajcie cierpieniom
Duch Ojczyzny nie słyszy was przecie —
W twarz oszczerstwem rzucajcie sławnych przo-
[dków swych cieniom
I swą chwałę roznoście po świecie!

Ale chwila maleńka — a ja z grobu powstanę,
Ląd i morze i niebo poruszę,
I podniosę swe skronie w słońca blaski ubrane,
I kajdany przemocy rozkruszę!

Wstanę silny, bo grobu zgnilizna mi obrzydła
Przy mnie wiernych stać będzie gromada:
I nad nimi roztoczę opiekuńcze swe skrzydła
Lecz wam biada! o biada! o biada!

Zenon Młot.

Projekty oszczędności.

Dla użytku komisji oszczędnościowej, jeżeli się kiedykolwiek takowa zbierze, Djabeł proponuje następujące punkta:

1) Nie silić się na to nigdy, aby miasto przyjmowało dostojnych swoich gości jak Wierzynek, ale jak Piast: chlebem, solą i dobrą wolą, bo sute przyjęcia i bankiety do ruiny już przyprowadziły tysiące ludzi.

2) Żądać od każdego budowniczego podejmującego się robót publicznych, aby złożył kaucję wynoszącą połowę wartości budowli na dwadzieścia pięć lat, a to w tym celu, aby z kaucji tej mogło miasto potrącać sobie na wszelkie reperacje, jakie się w ciągu tych lat pokażą potrzebne. (Gdyby ten system rząd zaprowadził u siebie ileżby zaoszczędził grosza dzisiaj z powodu niezbędnej reperacji gmachu pocztowego w Krakowie dopiero przed rokiem zbudowanego).

3) Place stojące bez użytku w odleglejszych częściach miasta posprzedawać nie osobom prywatnym, uprzywilejowanym za tanie pieniądze, ale przemysłowcom, bo z tych miasto będzie miało pożytek.

4) Opodatkować powozy z herbami, zagraniczne zwłaszcza tytuły; hrabiów, baronów, guziki liberyjne. (Djabeł zaręcza, że wskutek tego dochody miasta niesłychanie się podniosą.

5) Opodatkować toasty‘ mowy, mówki, rozprawy a mianowicie od tysiąca słów stenografowanych 1 fl. Korzyść ztąd wielka, bo najprzód ludzie nauczą się mniej gadać a więcej robić, powtóre: każdy będzie się starał być najtreściwszym a w końcu ludzie mający niepospolitą żyłkę do gadania powiększą dochody miasta).

6) wysyłać za granicę dla reprezentowania miasta, zwiedzania zakładów, kanałów, wodociągów i t. d. tylko takich radców, którzy poświęcą na to własne pieniądze Natomiast wysyłać co rok kosztem gminy budowniczych pojętnych i nie zarozumiałych do miast odznaczających się nie tylko gustownemi, ale i z uwzględnieniem zdrowia ludzkiego stawianemi budynkami — a wydatki takie dadzą się niezawodnie zaliczyć między fundusze oszczędnościowe.

POMNIKI.

Mówią, w mieście (nie ręczymy jednak za autentyczność tej pogłoski), że z powodu sławnego artykułu czwartkowego, z d. 6 Lutego, który zjawił się w pewnym dzienniku krakowskim z powodu rocznicy 22 Stycznia, ma być postawiony na **psiej górce** pomnik z następującym napisem: *)

Poniewiercom Styczniowej walki.

W polityce uparci, zdradą nieśmiertelni.
Zasłużyli w potomstwie na nazwę: **Bezczelni.**

NA CMENTARZU.

Znaleziono przygotowany grób dla jednego z redaktorów tegoż czasopisma, z powodu wyżej wymienionego artykułu. Obok leży kamień na którym napis:

Odstępca i świętoszek w czapeczce Stańczyka,
Brnął w błoto idąc tam gdzie cała jego klika.
Redakcją tego pisma wszystkich zbrodni zaród
Rozkrzewiał w abonentach, trując niemi
[naród:
Grobowy kamień nawet nie będzie mu lżejszy.
Przechodniu! Patrz! Tu leży z podłych naj-
[podlejszy.

(*) **Psią górką** nazywa lud wzgórze na rogu ulicy Starowiślnej i Wielopola. Dawniej tam zabijano wściekłe albo złe psy rzucające się na niewinnych ludzi.-- Obecnie mieszkańcy tamtejsi protestują przeciw temu projektowi, twierdząc, że taki pomnik należy się postawić w pewnem miejscu na Grzegórzkach.

exekucyi patrzał na Francyę i w... — wasz publicznie: Boże caria chrani“ — wyszlij do Moskwy deputacyę ... przyjaciół twoich“. —

INTRYGA i MIŁOŚĆ.



Śniąc o Czarnogórze, wiódł Niedzwiedź na sznurze
„**Jedynego**“ druha — grał na harmonijce..
A druh kokietował **bułgarską** dziewicę!

Lecz sprytna **dziewucha** poznała plan druha
Nie wpuszcza do chaty — po karkach rznie swaty
I woła: „Łajdaki! dam ja wam się w znaki.“

Z DZIEJOW CARATU.



Pan gubernator zapragnął bydlęcej miłości niewiast gnanych w Sybir za winy polityczne — ale wypoliczkowany, kazał ofiary obnażyć i ćwiczyć rózgami konające, bo każda z nich zażyła truciznę. Djabeł wśród exekucyi patrzał na Francję i wołał: „O ty rycerska Francjo! — ty splugawiona dziś Rzeczpospolito — co śpiewasz publicznie: Boże caria chrani“ — wyszlij do Moskwy deputację w znak uczczenia tego nikczemnego czynu przyjaciół twoich“. —

Przeminął karnawał....

Przeminął **karnawał**: rozkoszne sny dawał
Praojcom pod stopy słał złoto;
Lał wino strugami, lśnił szaleństw krociami,
Sił resztek używał z ochotą.

Dym marnych kadzideł, śćmił błyski wędzideł
To zwykła jest Moskwy zasadzka.
Wprzód schlebia i kusi, tak w Polsce i Rusi
Aż wolność raz wydrze znienacka.

Swych intryg narzędzie, cieniutką nić przędzie,
Jak pająk tak łowi w swe sieci:
Nim połknie, to wprzódy tęczami ułudy,
Obietnic tysiącem zaświeci.

Gdy zastęp rycerzy w jej przyjaźń uwierzy,
Bezwiednie w niewoli lgnąc pęta,
Bezsilny, złamany, zapada w kurchany:
Moc jego przesytem wpierw zgięta,

Lecz boża opieka nam pomoc przyrzeka.
Gmach bytu, choć wstrząsnął wróg srodze,
Nie padnie w ruiny: kraj dzielne ma syny,
Choć legły w grób króle i wodze!

Popielec na czoła myśl głębszą wywoła.
Pustoty śmiech w łzy się rozpłynie,
Bo śmiać się nie pora, gdy Macierz nam chora
O życie jej walczmy jedynie.

Więc naszych serc trójca, gdy ciało zabójca
Poszarpał i zatruł niezgodę,
Niech stopi się w jedno, a Matkę swą biedną
Podniesie z letargu znów młodą.

Bóg orła, pogoni i Rusi sam broni
I nieśmiertelność im dawa;
Gdy miłość w nich żyje, potęgi niczyje
Znicestwić nie mają ich prawa.

A proch co na głowy, jak popiół cierniowy
Sypnęły przeszłości nam dłonie,
Ojczyzny ołtarza — kapłanów przymnaża,
Cnót wieńcem na skroniach im płonie.

Dni przejdzie nie wiele, w trzech ludów kościele
Wesoło się ozwą organy:
Bo z chmur się wyłania — dzień Zmartwychpowstania
Ojczyzny tej naszej kochanej!

Wanda.

Zagadkowa zbrodnia.

Jeden z członków redakcyi „Nowej Reformy.“ obdarzony nadzwyczaj delikatnym węchem, wszedłszy pewnego dnia z rana do redakcyi, poczuł zapach stęchlizny klerykalno-konserwatywnej i zawołał: jakiś Czasownik tu być musiał! Że zarazem dostrzeżono porozrzucane na stołach papiery, zdradzające bytność obcych rąk, rozpoczęto śledztwo, badano służbę; ale nic nie wykryto. Przypuszczano, że może obok „Nowej Reformy“ mieszkające osoby wydając bal, pozwoliły sobie korzystać z sąsiedztwa Reformy i dopożyczyły sobie redakcyjnych pokojów dla zyskania miejsca; przypuszczenie to jednak upada ze względu, że obok mieszkające osoby należą do stronnictwa ultrastańczykowskiego i nie chciałyby zapewne trefnić swojego balu Nową Reformą ani korzystać w nocy z grzeczności tej, której się w biały dzień wypierają. Fakt ten więc został niewyjaśniony.—To jednak pewna, że woń „Czasu“ wkradła się w mieszkanie Redakcji „Nowej Reformy“ i że oprócz stęchlizny konserwatywnej czuć było także zapach perfum kobiecych, jak tej pieśni serbskiej, która mówi: „róże pachną, ona tu być musi.“

WIADOMOŚĆ URZĘDOWA.

Na podanie akademików o pozwolenie odbycia komersu akademickiego w sprawie ostatnich wypadków akademickich policja odpowiedziała przychylnie, tj. że pozwala na komers akademicki, byleby na nim nie było mowy o sprawach akademickich.

Fałszywy alarm.

We środę wieczór jakiś strachajło dał znać na policję, że młodzież akademicka w znacznej liczbie gromadzi się w salach hotelu saskiego, należy co prędzej zarekwirować wojsko, aby nie dopuścić znowu do skandalicznych i pożałowania godnych wybryków. Policja wysłała natychmiast ajentów do hotelu saskiego, którzy w pół godziny po tem powrócili z doniesieniem, że w istocie młodzież akademicka zgromadziła się w znacznej liczbie w saskiej sali, ale na bal!

Przypowieść chybiona.

Jak nakazuje przypowieść stara,
Lubiłem piosnki, wino, kobiety,
Alem się często orżnął niestety,
Więc powiedziałem: od tych trzech wara!
Kobiety wszystkie fałszywe były,
Piosnki fałszywie ja sam nuciłem
A gdy i wino fałszywe piłem —
Czy dziwna, że mi świat ten nie miły?

Z. M.

Z wystawy obrazów.

Sale wystawy były przez tydzień zamknięte — bo sekretarz mistrza Matejki p. Gorzkowski oświadczył, że nie pozwoli tak cnotliwej niewieście jak Joanna d'Arc wjechać do sali, którą zaplugawiła rozwiązła Fryne swoją obecnością, dopóki sali tej nie wykadzą, nie wyczyszczą i nie wyegzercyzmują. Otóż przez ten tydzień dokonano tej ekspijacji.

PROPOZYCJA.

Straszliwie skomli korespondent chełmski w dziennikach oddanych caratowi, że w Podlaskiem utrzymuje się ciągle i polskość i religja katolicka mimo działania moskiewszczyzny.

Żeby tych upartych Unitów zrobić prawosławnymi moskalami, byłoby według naszego zdania najkorzystniej: poprosić rządu austrjackiego, aby tę całą niewdzięczną prowincję przyłączył dobrowolnie do Galicji. Kto wie, czyby się w krótkim czasie nie stali oni takimi moskalami, że to aż ha! dzięki różnym księżom rusińskim **od Krakowa** aż do **Brodów**, gdzie wszystkie ceremonje kościelne odbywają się jak w cerkwiach nastojaszczy prawosławnych i gdzie agitacja przeciw Polakom a la „**Sirko**“ jest na porządku dziennym.

Jakkolwiek powiadają, że ksiądz **Sirko** przed swoją sławetną pogadanką **w Brodach** miał influenzę, która jak wiemy sprowadza różne wyrwy i disharmonijny rozstrój w organach mózgu — przecież nie odstępujemy od naszego twierdzenia, że to przyłączenie do cis i trans Sanofobji, byłoby pożyteczniejszem niż knut, grabież i wysyłka podlaskich niewdzięczników w pustynie pansławiańskich kałmuków.

Ugoda czesko-niemiecka.

Pewien magnat czeski zapytany: kto najwięcej zadowolony jest z ugody, odpowiedział: Mnie się zdaje że Sacher restaurator, bo jak dotąd to ten największe korzyści odniósł z owej ugody.

DO RODAKA.

(S. B.)

Żyj i wierz.
W to wszystko, co miłujesz,
I co ci świętem jest.
W żar, który w piersiach czujesz,
I w święty ducha chrzest;
W wielką potęgę słowa,
I w pieśni wieczny byt,
I w jasny świt,
Który nam przyszłość chowa.
Żyj i wierz!

Dąż i mów.
Współbraciom naszym wszędzie,
Że przyjdzie jasny dzień
Na ziemi téj krawędzie,
I pierzchnie fałszu cień.
I świat powstanie nowy
Bez próchniejących ciał,
Przemocy szał
Dumnej uchyli głowy
Dąż i mów!

Świeć i stój,
Na straży dawnej chwały,
Którą dziś zdeptać chcą,
Niech nasze ideały
Zawsze ci złotem lśnią.
Zrośnij się sercem z ziemią,
Która wydała nas,
A przyjdzie czas.
Że cnoty się rozplemią.
Świeć i stój!

Siecz i pal
Chęci zbrodniczych planów,
Co przyszłość burzą nam,
I gorszych od szatanów
Sprawców narodu plam!
Miej zawsze silne ramię,
I słowo, jako grom,
I podłych oszczerstw znamię,
Siecz i pal!

. . . .

Zenon Młot.

Nemo propheta...

Pan Zawiejski architekt otrzymał nagrodę na ostatnim konkursie lwowskim. Nie dziwi nas to wcale - gdyż na każdej jego pracy widnieje talent wybitny, górujący wysokim nastrojem ducha na wskroś artystycznego, którego sąd bezinteresowny nie może milczeniem pominąć. Z pewną przyjemnością mówimy o tym wyniku lwowskiego konkursu, albowiem zasłużone odznaczenie krakowskiego dziecka, nie może być obojętnem dla Djabła Krakowskiego. Szkoda wielka, że p. Zawiejski nie urodził się Włochem, Francuzem lub Niemcem, zwłaszcza gdzieś od zachodnich stron Borusji - bo wtenczas uwieńczono by niezawodnie laurami nadwiślańskiemi **pierwszego sortu**, projekt jego na budowę teatru krakowskiego. Szkoda, ale cóż począć, jeżeli to przysłowie o **proroku** - nie jest obojętnem dla św. Komisyi, którą niewymownie za tych słów kilka przepraszamy dodając: „Baw się baw, moje wesolutkie dziecię - wszak to nie idzie o czyje bądź życie — a jeźliś nad **siekierkę** chciało dźwignąć **kijek**, to dobrze żeś podniosło ten, co strugał, **Stryjek**!“

Rozmowa z doróżkarzem.

Jechałem na cmentarz. Po drodze wypadło mi czekać kwadrans przed baryjerą kolejową. — Z nudów zacząłem gawędkę z doróżkarzem.

— Długo to tu przyjdzie nam tak czekać?

— Bóg ich tam wie — czasem się czeka i z pół godziny za którą nam goście nie chcą płacić!

— No, ale to już tak długo nie będzie bo miasto wzięło się energicznie i żąda od kolei. żeby zrobiła przejazd.

Dorożkarz parsknął śmiechem.

— A wy czego się śmiejecie? spytałem zdziwiony.

— E, proszę łaski pana bo to ino tak na kpiny gęgają i to bez mała już od lat kilkunastu. Będzie to tak akurat jak z nami. Majistrat kilka lat układał dla nas taksy na wyjazd za miasto a my się tylko śmiejemy z tego i furt bierzemy tyle ile się wziąść uda. Ci panowie w majstracie nie są od robienia tylo od gadania i pisania. A niech ta sobie piszą swoje — a my będziemy robili swoje i basta!

Bon mot.

— Powiedzcie mi panie pułkowniku, czy w Europie, czy w Azji jest więcej Rossji?

— Kanieczno bolsze Azji w Rasii!..

Odpowiedź od Redakcji.

Panu Bz..... Wiadomość w gazetach umieszczona o chorobie pyskowej grasującej między nierogacizną w Galicji, nie jest wcale żadną alegorją. Jakkolwiek bowiem dziennikarze i mężowie polityczni wymyślają sobie od warchołów, zdrajców, Targowiczan etc. — jednak jeszcze nie doszło do tego, żeby się nierogacizną tytułowali

Dalszy ciąg Przewodnika.

mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach -jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

BRONISŁAWA DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od zlr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gl. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracya.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7. wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 4 „DJABŁA„ 1890 r.

DWA LISTY

„Djabeł“ otrzymał z dwóch stron: z Paryża i Piekła dwie sprzeczne w sądach o artykule **„Czasu“** korespondencye. Przez bezstronność umieszcza obydwie.

Dnia 13 Lutego.

Z Paryża.

Szanowny Panie Djable!

Jestem prostym rzemieślnikiem. Oprawiam książki w tutejszych bibljotekach polskich i francuskich albo w czytelniach. Niekiedy więc czytam różne gazety, a między niemi krakowskie, lwowskie i waszego „Djabła.“ Ale do innych dzienników nie mam śmiałości odezwać się z tem co mnie do żywego zabolało, bo tam w poważnych redakcyjach możeby mojego głosu nie przyjęto, a Ty szanowny i zacny Panie Diable, choć niby żartujesz, zawsze czuwasz nad tem aby nie dać do reszty zasnąć opinji publicznej, która u was podobno śpi jak w śmiertelnym letargu.

Jestem prosty człowiek; poprostu myślę i mówię — a choć dwadzieścia kilka lat mieszkam w Paryżu, nie staciłem polskiego ducha ani polskich uczuć. Z wielkim bolem widzę, że u was w Krakowie wychodzi „Czas“ nibyto po polsku pisany, ale w takim moskiewskim duchu że na nim mógłby się podpisać każdy Moskal; i chyba bardzo głupi czytelnik może myśleć że to polski dziennik. Na przykład tydzień temu w czwartkowym numerze, podobno z dnia 6-go Lutego, wydrukowała tam redakcya artykuł obrażający do najwyższego stopnia nie tylko wszystkich nas wygnańców, i tułaczów, spokojnych ludzi, dobrych katolików, ale będący obelgą dla nieodżałowanej pamięci Ojca Świętego Piusa IX, dla całego narodu naszego, nawet dla męczenników i poległych w walce z Moskwą i ze Schizmą. Bezbożny ten artykuł imieniem **„Czasu“** napisany, bezbożny i niegodziwy jak wszystko co drukuje się w tej gazecie nazywa Powstanie 1863 r. zarówno jak modlitwy nasze przedtem, jakimeś „obłędem“ a nas wszystkich uważa za warjatów, i gniewa się na tych którzy się modlą za poległych, za pomordowanych a rozpamiętywają rocznicę Styczniowego powstania, Wszakże wiadomo że nam Ojciec święty błogosławił, że kazał modlić się za Polskę i za kościół Chrystusowy, że poczciwi kapłani polscy chorągwie nasze poświęcali. Mnie na dwa lata przed powstaniem, Moskale zabili w kościele matkę, za to, że śpiewała „Boże coś Polskę,“ jedną siostrę moją porwali, drugiej siostry dziecko stratowali kopytami końskiemi; dwóch braci z rozkazu dzikiego Wielopolskiego wysłali na kaukaz w rekruty. Setkami tysięcy ludzi: szlachty, mieszczan i chłopów w całej Polsce, na Litwie it.d. podobnież wyniszczyli. Takiego postępowania bydło nie wytrzymałoby, chyba taki bydlak jak autor owego artykułu, który jeszcze, jak siepaka moskiewski. robi **donosy** i nazywa nas szkodliwymi „rewolucjonistami“.

Cóż z takimi robić? Gdyby oni mieszkali tutaj w Paryżu to ja bym wiedział co począć ale tam — za daleko. Więc pozwól mi tylko abym w piśmie twojem w imieniu wszystkich tułaczy rzekł im przynajmniej to, coś im ty Djable powiedział przed kilku laty, tak trafnie stosując słowa Mickiewicza w Dziadach: „Ach, szelmy! łotry! łajdaki! żeby was piorun trzasł!“

Z PIEKŁA.

Szanowny Redaktorze „Diabła“.

Pozwól nam za pośrednictwem twego czasopisma wyrazić najszczersze podziękowanie redaktorom „Czasu“ za artykuł z d. 6-go Lutego wymierzony przeciwko nieprzyjaciołom naszego Cara i naszej świętej religji prawosławnej, a chłoszczący sprawiedliwie demonstracje, manifestacje, rewulucje polskich miatieżników z 1860 — 64 roku. Dziękujemy też za **donos** jaki zrobili na wszystkich konspiratorów obchodzących modlitwami, wieczorkami, śpiewami, deklamacją różnego rodzaju, rocznice buntowników. Nie omieszkamy przedstawić ich jako **rozumnych patrjotów** i polecić łaskawym względom Lucypera.

Podpisani: Berg. — Czerkarskij. — Milutin. — Tuchołko. Murawijew — Wieszatel. Anneikow. — Trepow. — Katkow i w. in.

Zabrońcie nam...!

Zabrońcie nam, by serce w piersi biło.
Zadajcie kłam, że cierpieć nie jest miło.
Katujcie nas, by nam obrzydło życie!
My kpimy z was! bo cóż wy nam zrobicie?
Serc naszych żar nie stygnie na Kamczatce.
My życia gwar w więziennej słyszym klatce,
Choć zimny mur od reszty dzieli świata
I gruby sznur bolące członki splata!
Nie straszą już nas knuty i batogi,
Ni ostry nóż, ni kajdan brzęk złowrogi.
Nie wstrzyma nas niechybnej śmierci trwoga,
Ni ciężki raz, zadany ręką wroga:
Bo zginąć tak — to chwałą się nazywa!
Męczeństwa znak umarłą skroń okrywa...
Poległych głos z za grobu do nas woła.
Ich dzielić los z nas dzisiaj któż nie zdoła?
Więc wiedzcie wy — północni potentaci,
Newejskie lwy, naszego rodu kaci!
Że śmierci w łów gdy pchniecie sta tysięcy...
Nas tyleż znów, a może stanie więcej!

Heho.

Z TEATRU.

Po przedstawieniu sztuki „Dla świętej ziemi.“

W resursie szlacheckiej.

— No cóż? Byłeś na sztuce, jakże się to nazywa ona?

— „Dla świętej ziemi“

— Owi, dla świętej ziemi. Jest to coś dobrego?

— Okropnie ją czuć demokracją.

— Fi donc?

— Jest to powiedziałbym rodzaj paszkwilu na nas szlachtę.

— Comment? Kiedy tam podobno oprócz żyda, żaden surdutowicz nie wchodzi na scenę.

— No tak. vraiment nie wchodzi — ale pokazywać chłopa, który skupuje ziemię zagon po zagonie w czasach gdy szlachta pozbywa się dóbr swoich — sprzedaje wsie żydom i niemcom to jest złośliwa satyra.

W towarzystwie lekarskiem.

— I cóż ta sztuka „Dla świętej ziemi?“

— Bardzo dobra ale niebezpieczna bo wywołuje patologiczne objawy i nie naturalne zboczenia w organie smaku.

— A to jakim sposobem?

— Ano, bohatyrka chce jeść **ziemię** — a recenzent „Reformy“ ma ochotę gwałtowną pić zdrowie autora **atramentem!** Czyż to nie są zatrważające symptomy fałszywego apetytu?

W loży.

— Brawo, brawo! pyszna sztuka — jaka prawda — myśl piękna i głęboka. Bardzo mi się ta sztuka podoba.

— I mnie także.

— A i temu jegomości siwemu co tam stoi w krzesłach, musi się także bardzo podobać. Patrz z jakim entuzjazmem bije brawo i oklaskuje każdą myśl piękniejszą w sztuce. Nie znasz go ty przypadkiem?

— Owszem znam dobrze.

— Któż to jest?

— to właśnie sam autor.

Na galerji.

— Maciek, podoba ci się sztuka?

— Ano takta, dość śwarna. Panowie się popsebierali za chopów i bajom ruzności coby sie im nie cniło.

— Jak to poprzebierali — przecież to są chłopi.

— E, kajby ta takie były chopy. U nos chop nie siachrowołby ta ze zydem o babe jakby mu sie podobała, tylko se siodł w psykopie i cekał jak do chałupy z kościoła pudzie a potem by se som z niom odrazu pogodoł a takze kieby mu zapłacił kto dobze za ziemie toby bez godania spsedał i pojechał na Oświencim do Jameryki.

— No, ale ci kochają się i chcą żyć na ojczyste ziemi.

— E z przeprosenіem to nie prawda, bo zeby ten pon, był chop to by mu sie ta nie wzieno na zeniacke z tom dziewuchom, co ci sie to jakoś ksywi i wiérci nie jak wiéjsko dziwka ale jak panna miejsko, ani wody nosić nie umie ani chopa bić w kark. Jakby sło do wyboru to juści by Jantek wybroł te grubom Magde a nie Hanke bo ona to ci śwarniejsa i tłuściejsa więc do roboty lepsa i na chopke wyglonda akurat. — O! o! cichota! coś kajś śpiewajom i muzyka pikna — do dusy psemawia — ale kajzetys ten co spiwa?

— Nie widzisz go? to Antek!

— Jantek? ano widzom pon, że to panowie nie chopy — kajzeby sie tys chop wstydził śpiwać gośno od ucha do ucha. — Ot zwycajnie panowie bawiom sie w zapusty. — A niechzeta — kieby tylko sie rusali ci inni nie tak jak w chomontach — a ten zyd... Chryste Panie a gdzies tys to kto widzioł na wsi takiego Mośka!

W kościele.

— Czy pani słyszała, że wczoraj autor sztuki „Dla świętej ziemi“ bardzo się posprzeczał z tym jakimś panem Mieletonem co recenzję napisał w „Kurjerze“ o jego sztuce. Kto wie czy się ta sprawa nie zakończy tragicznie.

— Co mi pani mówi? Przecież recenzent nazwał tę sztukę arcydziełem!

— Właśnie dla tego, że napisał o niej to o czem nie tylko filozofom się nie śniło i śnić nie będzie jak powiada Szekspir, ale i samemu autorowi — w skutek czego wziął on te pochwały za bolesne drwiny.

Na przyczynek.

Pewien recenzent o sztuce Sewera
Napisał, że go ogromna chęć zbiera
Zdrowie autora wypić **atramentem!**
Myśl to szczęśliwa, bo pono ze szczętem
Galus wytępia te straszne **mikroby**,
Co są powodem mózgowej choroby.

TELEGRAMY.

Warszawa. Warszawa szykuje się do wielkiej uroczystości, którą z wielkim przepychem obchodzić będzie, jeśli tylko dymisja do której się „Apuchtin“ podał, zostanie w Petersburgu zatwierdzoną. Ma być urządzona tryumfalna brama przez którą ten „czcigodny i wielce zasłużony mąż“ będzie wyjeżdżał z naszego kraju do swojej „matuchny Rosyi.“

Poznań. Wszyscy obywatele w Kurlandyi postanowili w tym roku nie urządzać żadnych balów, natomiast fundusz ten zebrać i porozdzielać pomiędzy spadłych z etatu nowej reformy. A u nas? Czem większe nieszczęścia kraj przechodzi i czem większych wymagałby poświęceń, tem lepiej ludziska się bawią, zapominając o obowiązkach, jakby muzyką śpiewem i tańcami, chcieli zagłuszyć jęki wołających: „ratunku!“

Petersburg. Komisya pod przewodnictwem ks. Kantakuzena przedłożyła carowi projekt, na mocy którego zarząd ewangielicki gmin kościelnych, przejdzie pod zarząd ministra spraw wewnętrznych. — Zachodzi pytanie kto się lepiej zna: czy świnia na pieprzu?“ — czy „minister mongolski“ na sprawach religijno-kościelnych.

Ko-Mar.

Sprostowanie.

W sprawozdaniu o stanie Galicji zamiast **skarby** Galicji czytaj **skargi** Galicji.

Do socjalistów.

Już to dziejów dusza taka:
Że w odwiecznej fali swojej
Gdy jednego śle flisaka —
To go w różne szaty stroi.
Między nimi — socjalista!
W nowej barwie, pionek stary...
Ze swej maski dziś korzysta:
By równości dopiąć miary...
A jednakże chybia celu
Jako kamyk z dziecka procy —
Pragnąc nianiek dla się wielu
Miast: samopomocy!
I nie pomny tej mądrości:
Że od wieków — patronowie,
Choć jak trzcina w sobie prości
Lecz jak trzcina (któż nie powie?)
Giętcy według danej chwili...
Gdy wichr wionął... swe owieczki
Do rzezalni zapędzili —
By z wilkami skończyć sprzeczki.
— Samopomoc — to jedyna,
Wszystkołomna w proch potęga!
Z nią kto dzieło swe zaczyna:
Niebo z ziemią w sojusz sprzęga...
Własną dłonią wznosi szczyty —
I nad niemi on hetmani!
Wolen w pracy, niepodbity...
Tem pan większy — im wstał raniej,
I czemkolwiek chciał chleb dostać —
Dowiaduje on się potem...
Że . . . .
Najsmaczniejszy chleb pod młotem...

Fr. Lasocki.

DROBNOSTKI.

1.

Gość. (Po dobrym obiedzie). Kelner! powiedz mi mój kochany, czy u was się zdarza, ażeby gość po zjedzeniu niemiał czem zapłacić?

Kelner. O! proszę pana z takiemi łotrami często mamy do czynienia.

Gość. No i cóż wy wtedy robicie?

Kelner. A cóż mamy robić? Da mu się kilka razy w kark i wyrzuca się za drzwi.

Gość Tak? (nadstawiając szyję) no to wal bo niemam ani centusia!

2.

Uczeń. Proszę pana profesora kto był Lucullus?

Profesor. To był ośle taki obżartuch jak ty jesteś.

3.

— Czy pan jest w domu?

Lokaj. Niema proszę pana — wyszedł.

— Jak to wyszedł, kiedy ja go dopiero co w oknie widziałem!

Lokaj. Ano był, ale jak pana zobaczył, to tylnemi drzwiami wyszedł.

4.

— Coś taki dzisiaj uradowany, jakby cię jaka szczęśliwa niespodzianka spotkała?

— Powiadam ci, niebiosa przychylnem spojrzały na mnie okiem — wczoraj teściowa mi umarła, a dzisiaj dostaję telegram, że nieodżałowana moja ciocia zakończyła w swem majątku życie.

— A tak, to co innego, niechże ci powinszuję.

5.

Kawaler. Czy mogę panią poprosić do kontredansa?

Dama. Przepraszam, ale już jestem zamówiona.

Kawaler. A do mazura?

Dama. Również jestem zamówiona.

Kawaler. (ze złością). A więc na przyszłoroczny bal czy nie mógł bym panią zamówić?

Ko-Mar.

ZACHCIANKI.

Sunt suspecta malorum beneficia.

Nikita wśród władzców, **z**abrać więc chce gło**S**
Bo pełen ma rubli próżny dawniej trzos;
Izdebki swej ciasnej **d**ach prędko znieść chc**E**
Opiekun już jego o tem dobrze wie;
Krocie mu dał nawet; **r**ycerz przyjął da**R**. —
Czemużby nie przyjąć..? nań tak łaskaw Car!
Interes więc idzie; — **a** jakiż to chle**B**
Będzie jadł Nikita z spodziewanych gleb!
Tryumfu już pewien, **d**umnie marszczy brw**I**,
Skąpać się najrychlej chciałby w bratniej krwi.
Austrya to widzi, **a** Czarnego zn**A**,
To też pilne oko nań pewnie już ma.

Józef Kropiwnicki.

CIEKAWE!

Jakiś malarz w „jednym z Kurjerów“ opowiada, że gdy był na wsi i chciał malować lud i w tym celu prosił wójta, aby mu kilka dziewcząt i kilku parobków przyprowadził w świątecznych strojach. wójt mu wręcz odmówił i powiedział: „Nie głupim, ani nasi ludzie nie tacy głupi. Bo jakbyś nas pan namalował ubranych jak się patrzy, a w mieście panowie urzędnicy to zobaczyli, to by nas wzięli za bogaczów i zaraz większe podatki płacić kazali.“ — Jaka to głęboka a ostra satyra. Dobrze, że pan Minister skarbu nie czytuje owego „Kurjera.

Est modus in rebus.

Piosnka warszawska.

Szlifierze dzwoniąc młotkami,
Ostrzyli ludziom języki,
Kazał pan Klejgels im tedy
Porzucić młotków wybryki.

Trudniej dziś dostać robotę,
Młotkiem nikt dzwonić nie może,
Głodnemi dzwoniąc zębami,
Ostrzą znów dalej, lecz... noże.

Oszlifowany.

SPRYTNY.

Warszawscy złodzieje mimo pokonywanych przeciętnie 40 kradzieży dziennie są nienasyceni. Właśnie jeden, pochwycony przez ajenta policji Stargulewskiego na uczynku, prowadzony, okradł go jeszcze w drodze do ratusza...

Ale nie łapacz złodzieja, o nie, złodziej łapacza okradł.

Co dziwniejsze...

MODNA MIŁOŚĆ.

Jeżeli smolisz pięty do młodej mężatki,
Znoś jej róże, fiołki, stokrótki lub bratki,
Chwal męża zasługi i pełen zapału
Skarż się, że nie możesz znaleść ideału.
Jeżeli sprytna, uda, że cię nie rozumie,
Bo udawać przyznasz, każda z kobiet umie —
Wtedy delikatnie, powoli, z ostrożna
Szepnij, że ideał twój kochać, rzecz zdrożna,
Że inny szczęśliwy, twój skarb już posiada...
Wtedy ona drżąca, przelękła i blada
Zacznie o upałach o deszczu lub słocie,
Pewna, że uczyni tem już zadość cnocie.
Za to na odchodnem za twój smutek rzewny,
Że ci ściśnie rękę — o, tego bądź pewny!
A wtedy znalazłeś swego celu wątek,
Bo ów uścisk dłoni, romansu początek.

Zakochać się w wdówce to wcale rzecz inna,
Bo nie sądzę by ci przyszła myśl dziecinna,
O złotych kajdankach w samym życia kwiecie
Gdy się można bawić i bez szwanku przecie.
Tu, przynoś jej dzieciom (jeśli ma) karmelki,
Mateczce czasami ładne bombonierki,
Przynieś czasem lożę, gdy się pora zdarzy,
Potępić was za to świat się nie odważy.
Jeśli na uczoną choruje, to pytaj
O sąd dzieł przeczytanych, krytyki jej czytaj,
Załatwiaj sprawunki bez wszelkiej wymówki,
A wkrótce pozyskasz łaski ciepłej wdówki.
Tylko gdy spostrzeżesz afekt zbyt gorący,
Ujrzysz łezki w oczach, posłyszysz głos drżący,
O, wtety z zerwaniem i chwili nie zwlekaj,
Pokłoń się jej grzecznie — i co sił uciekaj!

Z dziewczątkiem zła sprawa, tu się liczyć trzeba
Tu nie zawsze zdrowo wejść w podwoje nieba —
Lecz i na to rada, gdy (mówiąc nawiasem)
Słodziutki romansik zerwiemy przed czasem.
Gdy panna bogata, ostrożność zbyteczna,
Bo gdzie pieniądz górą, miłość rzecz bezpieczna.
Bywaj w jej salonach, mamci rączki całuj,
Siostrzyczce w kajecie śliczne wzorki maluj
Pannie w album napisz własnej pracy wiersze,
A wszyscy uwierzą w zamiary najszczersze.
Lecz z oświadczynami ile możesz zwlekaj
I innych bogatych domów nie unikaj,
Bo choćbyś się żenić pragnął najgoręcej,
Możesz znaleść papę, co da grosza więcej!
Jeśli na twej drodze spotkasz pannę biedną,
Zdawać ci się będzie, że kochasz ją jedną,
W pełni tego słowa młodości używaj,
Kochaj ją cichutko — lecz w domu nie bywaj!
Ot, gdzieś na uboczu kochać się możecie,
By się nie domyślił romansu nikt w świecie...
Jeśli masz wzajemność, zaufa ci szczerze,
Zgodzi się na schadzki, w dobrej swojej wierze,
A nawet całusek, tutaj nie zawadzi,
Bo z całusem, panna nigdy się nie zdradzi.
Co do bilecików, te pisuj z ostrożna,
Tych, panienkom biednym, powierzyć nie można,
Boć gotów kuzynek, wuj lub brat panienki,
Płatać ci niemiłe w tym razie figielki,
A nie mając wówczas żadnego odwrotu,
Zawołasz: „Ot, chciało się babie kłopotu"!
Lecz kiedy zmiarkujesz, że już czas nadchodzi,
Gdy stosunek taki w partji ci zaszkodzi,
Szepnij w białe uszko coś o smutnym losie,
(Lecz o łzy się staraj i o drżenie w głosie)
Powiedz jej, że inna Twego życia droga,
I zostaw biedaczkę Opatrzności Boga...

Baw się więc w ten sposób przyjacielu młody,
Gdy nie chcesz odstąpić od powszechnej mody
Nie oszczędzaj dziewcząt, bo u nas niestety,
Na jednego chłopca, aż cztery kobiety.

Reg.

List nadesłany z Żywca.

Niektóre dzienniki tak lwowskie jak i krakowskie utyskują, że germanizm rozlewający się w Galicji coraz bardziej, już zajął w posiadanie swoje, miasta Białę i Żywiec. Nie przeczę — ale zarazem twierdzę że jest to główną winą panów urzędników Polaków, którzy usuwają się jawnie od towarzyskiego pożycia z tutejszemi mieszczanami jak gdyby oni byli zapowietrzeni.

W dniu 21/1 b. r. urządziło tutaj „Kasyno obywatelskie" wieczorek tańcujący zapraszając tak polską jak i niemiecką inteligencję, którą przeważnie stanowią panowie urzędnicy. Wieczorek wypadł świetnie rawet pod względem materjalnym, ale z inteligencji polskiej nikt nie wziął w nim udziału. —

W dniu 1 Lutego tutejsze stowarzyszenie weteranów wojskowych urządziło bal na dochód muzyki miejscowej, która z zadania swego wywiązuje się jak można najlepiej. — I na ten bal przybyli tylko urzędnicy dóbr arcyksięcia Albrechta, niemcy — mieszczaństwo polskie oraz fabrykanci — z urzędników polaków: nikt!

W dniu 16 Lutego w hotelu narodowym urządził Klub Kolejarzy wieczorek humorystyczno-tańcujący i był on rzeczywiście humorystycznym z tego powodu, że komitet owego Klubu sprowadził sobie aż z Chrzanowa muzykę żydowską mając wyborną na miejscu. — Uczyniono to zapewne z tęsknoty za żydami albowiem Żywiec nie posiada wcale mieszkańców wyznania mojżeszowego.

Gdy do tego wszystkiego dodam, że na wieczorku urządzonym w Grudniu przez Kasyno obywatelskie ku uczczeniu pamięci Mickiewicza, zgromadziła się również jak na wymienionych poprzednio, tylko inteligencja niemiecka — która się nigdy nie usuwa ze względów na różnice na rodowościowe od udziału w zgromadzeniach obchodzących głównie polaków — lecz materyalnie popiera cele „Kasyna obywatelskiego.« — to niechże owe gazety słusznie utyskujące; występują jawnie i jasno przeciwko winowajcom — a ogólnikami nie wyrządzają krzywdy mieszczaństwu zarówno czującemu i myślącemu po polsku, jak mieszczaństwo lwowskie i krakowskie.

Jozef St.
kupiec i członek Kasyna obywatelskiego.

(NADESŁANE).

Zepsute trawienie (zapchanie:) może ściągnąć poważne następstwa, o czem dotknięci niem dobrze wiedzą. Objawy chorobowe i dolegliwości jak: uderzenie krwi, zawrot głowy ból głowy, bicie serca, rozdęcia, brak apetytu, ociężałość członków etc. dają się uczuwać choć się nie wie zkąd to pochodzi. Używając jednakże **prawdziwe** pigułki szwajcarskie aptekarza **Richarda** Brandt'a do nabycia w aptekach pudełeczko po 70 ct. będące, przywraca się porządek w trawieniu a tem samem usuwa się powyżej wzmiankowane chorobowe objawy. Żądać atoli należy aby pigułki opatrzone były na pudełeczku etykietą **z białym** krzyżem **w czerwonem** polu i podpisem **Richard** Brandt

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I PAŹDZIERNIKA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *mięszany* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

AKUSZERYI, CHORÓB WEWNĘTRZNYCH, DZIECINNYCH etc.

Dr. HENRYK BOBKIEWICZ

mieszka obecnie na Małym Rynku pod Nr. 3, piętro II. w domu Wgo Barberowskiego, ordynuje od 3—4 po poł.

Magazyn broni i przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, gł. Rynek L. 12

poleca po cenach najprzystępniejszych:



Broń myśliwską, sztućce, sztućczyki Floberta pistolety tarczowe i Floberty, rewolwery, z najslynniejszych fabryk.

Niezawodne **łuski nabojowe** do strzelb wszelk. system., od złr. 1·40 za 100 szt.

Wyłączny skład na Ks. Krakowskie **patronów piorunowych** w cal. 16 i 12.

Proch w najlep. gatunkach, **śrót** (twardośrót) we wszystkich grubościach.

Wielki wybór **przyborów myśliwskich**.

Własny warsztat rusznikarski, w którym się przerabia, naprawia broń wszelkich systemów, po cenach najumiarkowańszych.

Łaskawe zlecenia odsyłam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Einladung zur Pränumeration auf die

„Wiener Allgemeine Zeitung"

sammt

„Oesterreichischer Lloyd".

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ist ein entschieden freisinniges Blatt, welches die Erscheinungen des politischen, socialen und wirthschaftlichen Lebens mit vollster Unbefangenheit und Freimüthigheit bespricht.

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ist das einzige **täglich um sechs Uhr Abends** erscheinende Wiener Journal und ist somit allen übrigen Morgen- und Abendblättärn, nachdem das Blatt noch mit den Abendzügen versandt wird, **um mehr als 12 Stunden voraus**. Die »Wiener Allgemeine Zeitung« ersetzt also dem Provinzleser nicht nur jedes andere Wiener Blatt sondern bringt ihm auch die neuesten Nachrichten **am frühesten zur Kenntniss.**

Die »Wiener Allgemeine Zeitung« bringt neben täglichen Feuilletons auch die neuesten Romane der beliebtesten Schriftsteller; jetzt publicirt dieselbe den neuesten, überaus spannenden Roman **»Letzte Liebe«** aus der Feder des berühmten französischen Romanciers **Georges Ohnet.**

Pränumerations-Preise.

Für die Provinz: Versendung mit den Abendzügen inclusive Postversendung: Ganzjährig fl. **15.** Halbjährig fl. **7·50.** Vierteljährig fl. **3·75.** Monatlich fl. **1·30** — Einzelne Exemplare bei den Verschleissern in der Provinz 5 kr. Allen Zuschriften an die Expedition ist die Adressschleife beizufügen, unter welcher das Blatt bisher versendet wurde. Neu eingetretene Abonnenten wollen ihre genaue Adresse genau angeben.

Neu eintretende Abonnenten erhalten die bis jetzt erscheinenden Fortsetzungen des Ohnet'schen Romanes **»LETZTE LIEBE«, gratis** nachgeliefert.

Die Administration der „Wiener Allgemeinen Zeitung"
IX., Universitätsstrasse 6.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. I.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

☛ Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

HANDEL

Korzeni win i Delikatesów

POD „PALMĄ“

Antoniego Hawełki

W KRAKOWIE,

przeniesiony został z Linii A-B do gmachu **„Krzysztofory“** również w Rynku głównym przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę**, wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — **Ceny stałe.**

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniéj utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca daléj dzieła illustrowane odpowiedne na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

W. E. Angelus

dawniej **F. BRUNO HAHN**

Kraków, ulica Grodzka Nr. 2.

WIELKI WYBÓR HAFTÓW

przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończóch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męskiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych.

Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

CUKRY DESEROWE.
Czekoladki, Parmelki,
Pierniki Petifours, Herbatniki oraz
Bisquits. de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA
ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,
Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE
(okolicznościowe)
PIRAMIDY,
LODY
przez sezon zimowy.

RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER Cº

KALOSZE

oryginalne rosyjskie

z tąż marką fabryczną

1860.
Т.Р.А.Р.М.
С.Петербургъ.

w wielkim wyborze bieliznę normalną systemu Dra G. Jaegera.

Kaftaniki, kalesony i skarpetki wełniane.

Kamizelki włóczkowe i Kurtki szwedzkie do polowania.

Ubrania łosiowe przeciw reumatyzmowi.

RĘKAWICZKI WEŁNIANE ANGIELSKIE w MODNYCH KOLORACH.

Pantofelki pokojowe,

oraz BUCIKI FILCOWE DAMSKIE do PODRÓŻY

po przystępnych cenach poleca magazyn

Br. Bilewskich

w Krakowie, Rynek główny Nr. 4.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany znajlepszych tłustych węgli po cenie **60 centów** za cetnar cłowy (1 złr. 20 ct. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM i ZAMIANA

Fortepianów

JANA KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka L. 32, I piętro,

poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po **najtańszych cenach sprzedaje.**

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.

Obecnie *krótkie fortepiany* za złr. 60, 80 i 150 złr.

WOJNA EUROPEJSKA

najnowsza gra towarzyska,

od nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach.

Nakład W. Krzysztofowicza w Krakowie.



C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

C E N N I K.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^{1}/_{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męsk e i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

$^{1}/_{2}$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$^{1}/_{2}$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^{2}/_{2}$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$^{1}/_{2}$ metr.) dobrego ***płotna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$^{1}/_{2}$ m. m.) $^{4}/_{4}$ i $^{4}/_{5}$ sz3ąskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 1ȷ. 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^{5}/_{4}$ holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 2З, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $^{9}/_{8}$ i $^{5}/_{4}$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $^{3}/_{4}$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^{8}/_{4}$ do $^{10}/_{4}$ i $^{16}/_{4}$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.